

FELIETON NAUKOWY



OKRUCHY XXX.
O TAJEMNICY ZAWARTEJ
W „PAMIĘTNIKU ZNALEZIONYM W SARAGOSSIE”
JANA POTOCKIEGO

Ignacy Z. Siemion

*Wydział Chemii, Uniwersytet Wrocławski
ul. F. Joliot-Curie, 50-383 Wrocław*



Ignacy Z. Siemion, urodzony w 1932 r., ukończył studia chemiczne na Uniwersytecie Moskiewskim w 1955 r. Doktorat nauk technicznych na Politechnice Wrocławskiej – 1964. Doktor habilitowany nauk chemicznych – 1968. Profesor nadzwyczajny – 1974, profesor zwyczajny – 1981. Był kierownikiem Zakładu Chemii Organicznej Wydziału Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego. Własne zainteresowania badawcze: chemia i stereochemia peptydów i białek. Wypromował 23 doktorów chemii, z których pięcioro się habilitowało. Autor 9 książek, 275 prac oryginalnych i ponad 140 artykułów przeglądowych oraz dotyczących historii nauki. W latach 1983–1994 Redaktor Naczelny „Wiadomości Chemicznych”. Obecnie opiekun Gabinetu Historii Chemii Wydziału Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego.

W szkicu tym chcemy przedstawić pewną nową hipotezę na temat przewodniej idei znakomitej powieści naszego oświeceniowego pisarza i uczonego Jana Potockiego. Krótko mówiąc, chcemy tu pokazać, że główną osią tej książki jest historia wzrostu i upadku Zakonu Różokrzyżowców, których bezpośrednim świadkiem był pisarz. W jego wspaniałym dziele wiele jest nawiązań i odwołań do doświadczeń własnego życia. Na szereg takich, zauważalnych w dziele nawiązań zwrócili ostatnio uwagę autorzy obszernej biografii Jana Potockiego [1]. Oczywiście wyobraźnia pisarza ukrywa takie momenty w gąszczu alegorycznych odniesień, co sprawia, że są one niełatwe do odczytania. Oto mały przykład takiego stanu rzeczy. Głównym narratorem jest w powieści naczelnik Cyganów, Avadero. On to głównie wprowadza na kolejne stronicie powieści coraz to nowe postacie, opowiadające swoje przygody. Sam zaś, opowiadając o swoim dzieciństwie i ojcu, don Felipe de Avadero, informuje, że ten, niepokieszony po stracie małżonki, zaczął uczęszczać do teatru, gdzie właśnie wystawiano sztukę, „podtrzymywaną przez stronnictwo Polaccos”, którą wygwizdywało stronnictwo Sorices. Łatwo się można domyśleć, że miano Sorices jest prostym anagramem miana Rosices [2]. Taka identyfikacja tych oznaczeń natychmiast przenosi nas w lata Sejmu Wielkiego, kiedy Potocki osobiście wziął czynny udział w działalności politycznej, wspomagając Stronnictwo Patriotyczne (Polaccos). W tych sporach ważną, jak wiadomo, rolę odegrał teatr i zgodnie z tą wskazówką powieściowy Avadero staje się namiętnym teatromanem, przeciwnikiem Rosicos (to jest oczywiście partia prorosyjska, przeciwna modernizacji ustroju kraju). Podczas rozmowy z literatami „u księgarza Moreno” (aż się prosi, by tu podłożyć nazwisko warszawskiego księgarza Grölla) dowiedział się Avadero, że cierpią oni na brak dobrego inkaustu. Postanowił więc uruchomić w swoim domu wytwórnię atramentu, na użytek potrzebujących. Taką więc fantazyjną postać przybrała na stronicach „Rękopisu” znana działalność Potockiego, który w roku 1788 uruchomił na rzecz stronnictwa patriotycznego własną Drukarnię Wolną, gdzie wydał kilkaset druków własnych i innych autorów i drukował gazetę sejmową, „Journal Hebdomadaire de la Diete”. Życiorys ojca Naczelnika Cyganów obdarzył więc pisarz własnymi przeżyciami. Nie znaczy to, by ich miało zabraknąć w wizerunku samego Naczelnika. Jak niegdyś Jan Potocki służy on jakiś czas na galerach Rycerzy Maltańskich [3].

Osią powieści Potockiego, wokół której owinął on dziesiątek indywidualnych opowieści, jest tajemnica Gomelezów. Ten sięgający czasów władztwa muzułmańskiego w Hiszpanii ród, jest posiadaczem tajnej kopalni złota, z której od lat czerpie na własny użytek solidne dochody. To jest właśnie owa tajemnica rodu. Chcąc, wobec braku męskich potomków, dopuścić do niej odległego kuzyna, kapitana gwardii walońskiej Alfonsa van Wordena i skłonić go do przedłużenia rodu, jego członkowie poddają go próbom, by sprawdzić czy jest należycie odważny, i czy dochowuje tajemnicy, a kiedy po złożeniu tego egzaminu jest wreszcie dopuszczony do sekretu, okazuje się, że kopalnia się wyczerpała i nie będzie nadal dawała zysków. Zawód, jaki musiał dotknąć van Wordena, osładzają wprawdzie miłosne stosunki z siostrami-bliźniaczkami, Eminą i Zibeldą, i pożądane następstwa tych związków, ale przecież, nie ukrywajmy, cały trud poszedł na marne. Nie ma złota! A co się stało

z potężną i wpływową organizacją Gomelezów, tego powieść nie ujawnia, ograniczając się do pobieżnego zarysowania dalszych losów pojedynczych jej członków. W każdym razie, zwołane doraźnie posiedzenie kierownictwa rodu zarządza zakończenie prac wydobywczych i wysadzenie w powietrze resztek kopalni.

Otóż, jak powiedziałem na wstępie, organizacja Gomelezów wydaje się być literacką transpozycją Zakonu Różokrzyżowców. Podstawą długiego trwania Zakonu było poszukiwanie tajemnicy przetwarzania metali nieszlachetnych w złoto. Zgodnie z wyznawaną podówczas powszechnie doktryną taka transmutacja miała być w pełni możliwa. Bardzo wiele majątków i środków utopiono w tych poszukiwaniach, wspomagając prace laboratoryjne praktykami kabalistycznymi i spirytystycznymi oraz ściśle zachowując tajemnicę wobec profanów. Wiara w możliwość transmutacji była wtedy powszechna. Początki natomiast zorganizowanego ruchu Różokrzyżowców odnoszą się do pierwszych lat XVII wieku i do działań kręgu protestanckich intelektualistów, skupionych w Tybindze. Za twórcę ruchu uważa się protestanckiego pastora, Johanna Valentina Andreägo. Początkom ruchu, a zwłaszcza wytworzonej przez ten ruch doktryny, obszerne i zdumiewające swoją erudycją studium poświęcił niedawno T. Cegielski [4]. Cegielski upatruje w organizacji Różokrzyżowców poprzedników wolnomularstwa i uważa, iż „część swoich zasad ideowych, ale równocześnie wszystkie swoje funkcje, a także symboliczny język i inicjacyjny charakter, wolnomularstwo przejęło bezpośrednio lub pośrednio od ruchu Różokrzyżowców” [5]. Dorzućmy tutaj jeden szczegół, świadczący o polskim udziale w tworzeniu towarzystw, łączących poszukiwaczy kamienia filozoficznego. Wśród drukowanych, a przypisywanych naszemu alchemikowi, Michałowi Sędziwojowi, pism, znaleźć można wydane w roku 1691 „Statuty Stowarzyszenia Nieznanych Filozofów”, będące wezwaniem do utworzenia międzynarodowego towarzystwa poszukiwaczy tego kamienia [6]. Polskie tłumaczenie tekstu tych statutów znajduje się w dziele pt „Woda, która nie moczy rąk. Alchemia Michała Sędziwoja” Z. Szydły [7]. Pewne dane wskazują, że organizacja taka istotnie zaistniała. Pracując nad wydaniem tłumaczenia „Chemii filozoficznej” Jakuba Barnera [8] znalazłem w innym, wydanym w Gdańsku w roku 1683, druku tego autora wzmiankę, iż podczas podróży do Lipska napotkał on studenta, który mu opowiadał o swoich kontaktach z „Synami Sędziwoja” (Filiis Sendivogii), odprawiającymi „białe msze” [9].

Historia Zakonu Różokrzyżowców na przełomie XVII i XVIII wieków nie jest jasno zaznaczona. Jednakże prawdziwy renesans ruchu i jego rozkwit nastąpił w połowie wieku XVIII. W całej zachodniej Europie powstały komórki tej organizacji, która działała niezależnie od rozkwitającego podówczas wolnomularstwa. W latach 1756–1757 konfraternia różanego krzyża opanowała całe Niemcy, a w 1767 ogłosiła ostateczną redakcję swojej konstytucji. Szczególnego znaczenia nabrało berlińskie odgałęzienie stowarzyszenia. Jego zwierzchnicy, J.R. Bischofswerder i Woelner, stali blisko następcy tronu pruskiego, Fryderyka Wilhelma, i po jego wstąpieniu na tron zostali nawet jego ministrami. [10]. W Warszawie działały w latach 80. XVIII wieku dwa koła Różokrzyżowców. Do stowarzyszenia należał nawet król. Działali tam m.in. stolnik koronny, przyjaciel króla, August Moszyń-

ski, kurlandzki baron Karol Henryk Heyking, dwaj gdańszczanie, baron Scheffler, królewski dyrektor górniczy, i Antoni Schröder, probierz Skarbu Koronnego, lekarz Czartoryskich Paul Goltz, (ten miał siódmy stopień wtajemniczenia w Zakonie Różokrzyżowym) i inni. O warszawskich Różokrzyżowcach pisał nie tak dawno R. Bugaj [11]. Kronikarz czasów stanisławowskich Warszawy, Antoni Magier, tak pisał o prawdziwej manii alchemicznej, jaka opanowała wówczas miasto: „zaprzętało sobie głowę dochodzeniem i wyszukiwaniem sposobu robienia złota pod nazwiskiem kamienia filozoficznego” (...). Byli panowie, którzy łożyli na to całe majątki. Moszyński, stolnik koronny, zwierzył się królowi, że dużo nad tym wynalazkiem pracuje, i że mu tylko brakuje więcej pieniędzy. Widać było po ulicach sterzące na dwór po różnych domach rury żelazne dla „odchodu dymu” [12] W latach osiemdziesiątych XVIII wieku zarysował się jednak stopniowy upadek towarzystwa. Zawiedzeni brakiem rezultatów prowadzonych prac, a zwiedzeni możliwością poznania tajemnic, rzekomo posiadanych przez Zakon, jego członkowie wycofywali się z czynnej działalności. Do takich należał Jerzy Forster, przez krótki czas profesor historii naturalnej Szkoły Głównej Litewskiej. Zostawił on swoją pracę nauczycielską w Kassel i powoli jechał do Wilna, przez Lipsk, Freiberg, Pragę, Wiedeń, Kraków i Warszawę. Był to rok 1784. W Kassel, był Forster czynnym Różokrzyżowcem w siódmym stopniu wtajemniczenia. Popadł w długi i odzegnał się od Towarzystwa. Dokładniej mówiąc, odrzucił on całą mistyczno-kabalistyczną oprawę prac alchemicznych, i traktował kwestie transmutacji metali jako kwestię czysto badawczą, uważając nadal, że transmutacja jest możliwa. Jadąc do Wilna, odwiedzał po drodze kolejne komórki towarzystwa, prowadził rozmowy, nie ujawniając jednak swojego sceptycyzmu. Obraz, jaki rysuje się stąd w jego listach do przyjaciół i w dzienniku podróży, to obraz napotykanego niemal powszechnego zwątpienia. W Wiedniu, jak stwierdził, Koła Różokrzyżowców całkowicie zawiesiły prace. Warszawa była wtedy jeszcze aktywna. Tak więc, podróż Forstera daje nam poznać Zakon Różokrzyżowców w stanie wyraźnego kryzysu [13]. Jesteśmy zresztą już bliscy kresu działalności Zakonu. Bo oto w styczniu 1787 roku zwierzchnictwo Zakonu, usytuowane wtedy w Berlinie, zarządziło zawieszenie, aż do odwołania, prac Zakonu, we wszystkich jego ogniwach. To odwołanie nigdy nie miało nastąpić [14].

Między losami kopalni złota rodu Gonzalezów, a losami Zakonu Różokrzyżowców rysuje się więc wielka paralela. Nieodparcie nasuwa się wniosek, że losy kopalni mogły być dla Potockiego obrazem losów Zakonu, których był przecież bezpośrednim świadkiem.

W tym miejscu musi się nasuwać pytanie o przyczyny, które sprawiły, że tak bujnie rozwijający się Zakon Różokrzyżowców gwałtownie zszedł ze sceny. Było to niewątpliwie spowodowane dokonującą się właśnie wtedy rewolucją naukową chemii, która zdyskredytowała ostatecznie mrzonki alchemiczne, całą ideę transmutacji. Spójrzmy bowiem na zadziwiającą koincydencję wydarzeń. Głównym sprawcą rewolucji w chemii był francuski uczoney, Antoine Laurent de Lavoisier (1743–1794). Jak sam pisał, prace nad nową teorią spalania, która była główną osią nowej chemii, rozpoczął w roku 1772. Nie znaczy to, aby nowe idee natychmiast się przyjęły.

Przeciwnie, napotkały one żywy opór, zwłaszcza w krajach niemieckich. Dopiero w połowie lat osiemdziesiątych koncepcje Lavoisiera znalazły uznanie i poparcie wśród wybitnych chemików francuskich. W październiku 1786 roku chemik młodszego pokolenia, A.F. Fourcroy, wydał w Paryżu podręcznik pt „*Elements d'histoire naturelle et de chimie*”, w którym obok dawnej teorii flogistonowej przedstawił teorię spalań Lavoisiera, dając tej ostatniej wyraźnie pierwszeństwo. Rok później Lavoisier, wraz z trzema innymi popierającymi go uczonymi (L.B. de Morveau, C.L. Bertholet i A.F. Fourcroy) wspólnie wydali zarys nowej naukowej nomenklatury chemicznej – „*Methode de Nomenclature Chimique*”. Została ona oparta na koncepcjach Lavoisiera. W końcu, w 1789 roku, sam Lavoisier wydał podręcznik nowej chemii, „*Traite' elementaire de chimie, presente' dans un order nouveau et d'apres les decouvertes modernes*”. Obszerne fragmenty tego historycznego dzieła ukazały się niedawno w polskim przekładzie R. Mierzeckiego [15] Były to daty oznaczające definitywne rozstanie z dawną tradycją chemiczną.

W tym kontekście fakt, że to w roku 1787 kierownictwo Różokrzyżowców ogłosiło „*Silentium*” dla swoich kółek, wydaje się być odpowiedzią towarzystwa na dokonania nauki. Ogłoszeniem kapitulacji. Dodajmy, że pierwsza, rękopiśmienna wersja „*Rękopisu*” datowana jest na rok 1794. To nie może być zbieg okoliczności. Wersja ta zawiera kompletny plan powieści, podział na dni, stanowiące kolejne rozdziały, a także wszystkie najważniejsze postacie: Szejka Gomelezów, Avadoro, naczelnika Cyganów, Kabalistę, Rebekę i Velasqueza [16]. Jak się więc wydaje, „*Rękopis*” mógł być rodzajem komentarza pisarza do dokonujących się wydarzeń. Nie mamy wprawdzie danych, że pisarz osobiście uczestniczył w praktykach Różokrzyżowców. Nie można jednak wykluczyć, by nie mógł mieć zachęt ze strony choćby króla Stanisława Augusta.

W biografii Potockiego, napisanej przez Rosseta i Triaire'go, znajdujemy informację, że w czasie swojego dłuższego pobytu w Warszawie (lata 1788–1791), dwukrotnie wypożyczał z biblioteki królewskiej ceniony w wieku XVIII podręcznik chemii „*Dictionaire de chimie*” P. Macquera [17]. A więc Potockiemu znana była dawna chemia we flogistonowym ujęciu. W ogóle ten urodzony humanista zdradzał duże zainteresowanie naukami przyrodniczymi. Pisałem o tym krótko w innym miejscu [18]. Nasuwa się więc tutaj przypuszczenie, że Potocki mógł w jakiejś mierze uczestniczyć w pracach warszawskich Różokrzyżowców. Po cóż mu bowiem był potrzebny dykjonarz Macquera? Jeśli tak było na prawdę, to nadawało by to „*Rękopisowi*” interesujący odcień autobiograficzny.

Jak wiadomo, główną nowością w koncepcjach Lavoisierera był nowa teoria spalań, przekreślająca istnienie postulowanego czynnika palności, flogistonu. Nie ona jednak odegrała pierwszorzędna rolę w upadku prac Różokrzyżowców. Ważniejsze tu było, jak się wydaje, nowe rozumienie istoty pierwiastka chemicznego. „*Wszystkie substancje – pisał Lavoisier – których dotychczas żadnymi środkami nie potrafiliśmy rozłożyć, są dla nas pierwiastkami; nie dlatego, że możemy zapewnić, iż te ciała, które uważamy za proste, nie są same złożone z dwu, lub nawet z więk-*

szej liczby początków, lecz ponieważ te początki nigdy się nie rozdzielają, lub raczej ponieważ nie mamy żadnego sposobu, by je rozdzielić, działają one na nas w sposób ciał prostych i nie możemy ich uważać za złożone, póki doświadczenie i obserwacja nie dostarczą nam na to dowodu” [19]. Było to właściwie powtórzenie definicji pierwiastka, jaką podał Robert Boyle. Nie przeszkadzało to temu uczonemu osobiście uczestniczyć w poszukiwaniach kamienia filozoficznego. U Lavoisiera definicja ta nabrała mocy aksjomatu naukowego, na którym oparła się nowa chemia. W ten sposób na sporządzonej przez niego liście „substancji prostych metalicznych, dających się ukwasorodnić” znalazły się obok siebie złoto, srebro, rtęć, ołów. A przecież to właśnie rtęć i ołów były przedmiotem wiekowych prób alchemików nad pozyskaniem szlachetnych metali z nieszlachetnych. Dla takich działań nie było miejsca w nowej chemii.

Pewne szczegóły tekstu „Rękopisu” sugerować mogą, że Potocki mógł też mieć na myśli okoliczności związane z działaniami sekty iluminatów awiniońskich hrabiego Tadeusza Grabianki. Grabianka był właścicielem ziemskim z Podola, a więc ze stron darzonych przez Jana Potockiego szczególną atencją. Działalności Grabianki, J. Ujejski poświęcił specjalne opracowanie monograficzne [20]. Opracowanie to jest naszym przewodnikiem w tej partii naszego tekstu. Grabianka w latach 1779–1782 przeszedł inicjację w Berlinie u dwóch zawziętych poszukiwaczy kamienia filozoficznego, Don Antoniego Józefa Pernety’ego i niejakiego Brumore’go. Tego pseudonimu używał Józef Filibert de Morveau, zresztą brat wybitnego francuskiego chemika, Ludwika Bernarda, który, jak już mówiłem, stał się czynnym zwolennikiem też Lavoisiera. Jak widzimy, stara i nowa chemia często rosły tuż obok siebie. Prace berlińskich nauczycieli Grabianki przesycone były mistyką i elementami kabały. Obydwaj byli gorącymi zwolennikami rewelacji głoszonych przez szwedzkiego proroka tamtych lat, Svedenborga. Pernety uważał, że Starożytni zaszyfrowali dla potomnych swoje tajemnice alchemiczne w postaci legend i bajek egipskich i greckich. Jest on autorem dzieł, w których usiłuje odgadnąć te zagadki, Znaleźć je zresztą można w zbiorach naszego Ossolineum [21]. Jeszcze w 1760 roku założył Pernety w Awinionie towarzystwo *Les Illumines*, któremu nadał ryt hermetyczny. Miało ono poszukiwać na drodze eksperymentów wspomaganymi praktykami spirytystycznymi i kabalistycznymi owego kamienia filozoficznego. Potem był Pernety bibliotekarzem królewskim w Berlinie, a następnie odbudował w Awinionie swoją dawną lożę. Hrabia Grabianka okazał się być wiernym i oddanym uczniem. Uczestniczył w poszukiwaniach mistrza. Prowadził jakieś eksperymenty, wraz ze wspomnianym Brumorem, także w swoich dobrach na Podolu. W końcu został następcą mistrza, jako zwierzchnik loży awiniońskiej. W działalności lożowej utopił własny majątek. W latach 90-tych jego organizacja przeżywała kryzys, właściwie się rozpadała. W poszukiwaniu jakiejś pomocy Grabianka udał się do Petersburga. Podróżował jednak bez pośpiechu, wstępując po drodze do dworów polskiej arystokracji. Jesienią 1804 roku przebywał dość długo na dworze Szczęsnego Potockiego, teścia Jana Potockiego, w Tulczynie. Gospodarz chciał mu nawet podobno popłacić

długi i wykupić jego majątek z rąk wierzycieli, ale przeszkodziła mu w tym własna śmierć. Wiosną 1805 roku Grabianka przybył do stolicy cesarstwa. Tutaj, w kwietniu 1807 roku został aresztowany i osadzony w twierdzy, jako podejrzany o szpiegostwo na rzecz Napoleona. Zwolniony po półrocznym uwięzieniu, zmarł w październiku 1907 roku na apopleksję.

Jak widzimy, życiowe drogi Jana Potockiego i Grabianki wyraźnie się krzyżowały. Nie wiemy, czy mieli okazję osobiście się spotkać. Autor „Rękopisu” był człowiekiem bardzo ruchliwym. Mieli jednak taką okazję w Petersburgu. Jan Potocki większość 1803 roku, spędził z rodziną we Włoszech. Potem wrócił pospiesznie do Petersburga, gdzie w styczniu 1806 roku został powołany do Akademii Nauk. W czerwcu tegoż roku wziął udział w nieudanym poselstwie do Chin, jako szef sekcji naukowej personelu poselstwa. W roku 1807 przebywał w Petersburgu, gdzie rozpoczął wydawanie czasopisma pt. „Journal de Nord”. Sprawa uwięzienia Grabianki była zapewne głośna i Potocki mógł się zainteresować jego osobą.

Grabianka zjawił się w Awinionie w 1786 roku, i rychło zajął miejsce Pernety’ego. Jego przywództwo zaznaczyło się wyraźnym zwrotem kierunku prac, tej swojego rodzaju religijnej sekty, w stronę teurgii i magii. Mogło to być związane z kształtowaniem się nowej chemii, która zdyskredytowała mrzonki alchemiczne. A przecież za rządów Pernety’ego w świątyni zgromadzenia obok dwóch salonów było laboratorium, w którym każdy z jego członków mógł eksperymentować i poszukiwać filozoficznego kamienia. W latach 1794-1795 ukształtował się ostateczny ustrój zgromadzenia. Sekta dzieliła się na cztery zakony: najwyższym był zakon Św. Ducha, drugim zakon Trójcy Świętej, trzecim zakon Słowa Wcielonego, a ostatnim zakon Domu Bożego. Na czele sekty stał Wielki Mistrz, jego zaś wspomagali Wielka Matka, Wielki Kanclerz (zarządzający codziennymi sprawami sekty), Wielki Prorok, Wykładacz Snów i dwaj przedstawiciele wybrani przez ogół.

Rzuca się w oczy, że podobną strukturę miała organizacja Gomelezów. Jej twórca wybrał sześciu naczelników rodzin „ze swego pokolenia”. Razem tworzyli siedmioosobową grupę kierowniczą. W grupie, która podjęła decyzję o zamknięciu kopalni złota i wysadzeniu w powietrze jej resztek byli, obok Szejka, jego córka Rebeka, naczelnik Cyganów, Velasquez, Kabalista, trzech braci Zotów i kilkunastu mahometan z trzech wtajemniczonych rodzin. Zwraca uwagę ta okoliczność, że w gremium tym jest tylko jedna kobieta. To Rebeka, wyraźnie odpowiadająca Wielkiej Matce Grabianki. Idąc tym tropem moglibyśmy Naczelnika Cyganów uznać za odpowiednik Wielkiego Kanclerza, Velasqueza - Wielkiego Proroka a Kabalistę za Wykładacza Snów. W sekcji Grabianki wymienieni czterej członkowie Rady byli naczelnikami czterech zakonów. Wielka Matka przez końcowy miesiąc roku miała zastępować Wielkiego Mistrza w zwierzchnictwie nad najwyższym zakonem sekty.

Opowiadając van Wordenowi dzieje organizacji chroniącej tajemnicę kopalni, szejk Gomelezów informuje go, że w pewnym okresie wyłoniono w niej zespół czterech rodzin, do których należał szczególnie nadzór nad kopalnią. Do tego zespołu należała rodzina Jezydów na Libanie, Chalilów w Egipcie, Ben-Azarów w Afryce

i Gomelezów w Hiszpanii. Czy nie przypomina nam to czterech zakonów hrabiego Grabianki?

Inne podobieństwo dotyczy pierwszych rozdziałów książki, w których przedstawia pisarz okres doświadczenia pożądanych cnót van Wordena. Zgodnie z powszechnym wtedy obyczajem różnorodnych organizacji wolnomularskich, sprawdzano, czy kandydat do zgromadzenia jest osobiście dostatecznie odważny, i czy umie dochować tajemnicy. Takie doświadczenie w przypadku van Wordena trwa w powieści siedem dni. Siódmego dnia następuje jego połączenie z bliźniaczkami, Eminą i Zibeldą, co można uznać za akceptację przez organizację. Odtąd bohater powieści zamieszkał w zamku Uzedów. Otóż, siedem dni trwała inicjacja w „nie-widzialnym bractwie „Starych Różokrzyżowców [22]. Tak więc, przygody, których w pierwszych „dniach” doświadcza van Worden przypominają rytuały stosowane wobec profanów przez organizacje wolnomularskie. Zakończenie tego okresu próby nie oznacza, by delikwent miał być szybko dopuszczony do tajemnic zgromadzenia. Część tajemnicy pozna on dopiero w dniu trzydziestym pierwszym, ale dopiero w dniu 61-ym pozna ją w całości. Okres „nowicjatu”, pomiędzy dniem siódmym a 61-ym służy do pogłębienia edukacji van Wordena w sprawach zgromadzenia i w gruncie rzeczy zaprezentowaniu mu elementów ideologii stowarzyszeń wolnomularskich, w czym wielki udział mają opowieści Żyda Wiecznego Tułacza i Velasqueza – Geometrę. Ale jest to już sprawa do odrębnego traktowania.

Postać Żyda Wielkiego Tułacza mogła zresztą się znaleźć na stronicach powieści Potockiego prosto z praktyki tajnych stowarzyszeń hermetyczno-alchemicznych. W latach 80. XVIII wieku jako Żyd Wieczny Tułacz przedstawiał się „hrabia” Cagliostro, „Wielki Kopta”, to jest wielki mistrz utworzonego przez siebie rytu egipskiego wolnomularstwa. Odpowiednio też swój wiek obliczał na 1400 lat. Można się dziwić, ale te jego opowieści wielu traktowało wtedy poważnie [23].

Trzeba tu zaznaczyć, że organizacja Grabianki miała w owym czasie duże wzięcie w sferach towarzyskich. W pewnym okresie do sekty należał były rosyjski poseł w Warszawie, książę Mikołaj Repnin. Należał do niej książę wirtemberski Ferdynand, wraz z małżonką, którzy podczas obrządków na kolanach służyli Wielkiemu Mistrzowi [24]. Działalność sekty musiała więc być przedmiotem dysput towarzyskich. Potocki, jako człowiek w towarzystwie bywały, mógł więc i z tej strony z nią się zetknąć.

Tak więc, sławna powieść Jana Potockiego rysuje się nam jako wielki alegoryczny obraz wzrostu i upadku tajnych stowarzyszeń hermetyczno-alchemicznych w XVIII wieku. Co jest szczególnie ciekawe, na taką kolej rzeczy wpłynął w pierwszym rządzie rozwój nauki, swojego rodzaju rewolucja w chemii, która podówczas zachodziła.

PIŚMIENNICTWO CYTOWANE

- [1] F. Rosset, D. Triaire, *Jan Potocki. Biografia*, Warszawa 2006.
- [2] J. Potocki, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, printed In EU, 2005, s. 136.
- [3] Jak wyżej, s. 575.
- [4] T. Cegielski, *Ordo ex Chao. Wolnomularstwo i światopoglądowe kryzysy XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1994.
- [5] Jak wyżej, s. 171.
- [6] *Statuts des Philosophes Inconnus*, Paris 1691.
- [7] Z. Szydło, *Woda, która nie moczy rąk, Alchemia Michała Sędziwoja*, Warszawa 1997.
- [8] J. Barner, *Chemia filozoficzna*, Warszawa 2012.
- [9] K. Barner, *Wohlgemeine Nachricht was Er in 22 Jahr hero bei den Studien des hermetischen Kunsts entweder selbst durch eigene Hand-Arbeit erfahren, oder bei Anderen experimentiert gesehen*, Danzig 1683, s. 1.
- [10] R. Bugaj, *Hermetyzm*, Wrocław 1991, s. 393.
- [11] R. Bugaj, *Analecta*, 1993, **2**, 155.
- [12] A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 130.
- [13] Patr: I.Z. Siemion, *Analecta*, 1995, **4**, 73.
- [14] L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie*, Warszawa 1980, s. 228.
- [15] A.L. Lavoisier, *Analecta*, 2001, **10**, 7.
- [16] F. Rosset, D. Triaire, dz. cyt., s. 237.
- [17] Jak wyżej, s. 152.
- [18] I.Z. Siemion, *Wiad. Chem.*, 2009, **63**, 330.
- [19] A.L. Lavoisier, dz. cyt., s. 16.
- [20] J. Ujejski, *Król Nowego Izraela, Kartka z dziejów mistyki wieku oświeconego*, Warszawa 1924.
- [21] Dom A.J. Pernety, *Les fables egyptiennes et grecques dévoilees et reduites au meme principe avec une explication des hieroglyphes et de la guerre de Troye*, Paris 1757; *Dictionaire mytho-hermetique dans lequel on trouve les allegories fabuleuses des poets, les methaphores, les enigmes et les termes barbares des philosophes hermetiques expliques*, Paris 1758.
- [22] T. Cegielski, dz. cyt., s. 61.
- [23] I. Mc Calman, *Alchemik Cagliostro – ostatni mag Europy*, Warszawa 2005, s. 217.
- [24] J. Ujejski, dz.cyt., s. 108 i 117.